Nr. 175. We Lwowie Piątek dnia 24 Czerwca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 I 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 I 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reklama i Frendler. W Paryżu: C. Adam.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ cent. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Projekt budowy sieci kolei lokalnych.

Lwów 23 czerwca.

(I.) W r. 1890 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, by wziął pod rozwagę ułożenie norm, co do warunków, pod którymi kraj mógłby udzielać poparcia kolejom lokalnym.

Wobec wielkiej doniosłości sprawy budowy kolei lokalnych dla ekonomicznego rozwoju kraju naszego i potrzeby wszechstronnego jej zbadania i rozważania, postanowił Wydział krajowy przedewszystkiem nietylko przedsięwziąć studja, celem skorzystania z doświadczeń, zrobionych już w tym kierunku w innych krajach, ale także zebrać daty, potrzebne do ułożenia projektu sieci kolei lokalnych w kraju, tudzież ocenienia przybliżonych kosztów ich budowy, przyczem utrzymania i ruchu.

Potrzeba popierania rozwoju kolei lokalnych przez kraj, uznaną została prawie ogólnie przez reprezentacje krajów austrjackich, które też w mniejszym lub większym stopniu przyczyniły się funduszami krajowemi do kosztów budowy tychże kolei.

Wydział krajowy zebrał bardzo bogaty materjał, opracował szczegółowe studjum nad projektem sieci lokalnych i ocenieniem przybliżonych kosztów, a obecnie postanowił zwołać ankietę, której przedstawiony zostanie cały materjał, a która wydać ma swą opinję o sposobie i rozmiarach popierania kolei lokalnych przez kraj.

Do ankiety tej, która odbędzie się dnia 12. lipca i następnych w gmachu sejmowym, zaproszeni zostaną pp. posłowie: JE. dr. Juljan Dunajewski, JE Apolinary Jaworski, Stanisław hr. Badeni, August Gorayski, dr. Gustaw Romer, dr. Tadeusz Pilat, dr. Zdzisław Marchwicki, dr. Tadeusz Rutowski, Stanisław Szczepanowski, Leon Paszkowski; dyrektor Banku krajowego dr. Alfred Zgórski, dyrektor Banku hipotecznego Maurycy Lazarus; profesorowie politechniki lwowskiej hr. Roman Gostkowski i Karol Skibiński; inżynier kolei państwowych z Wiednia Maurycy Machalski; przedsiębiorca kolejowy inżynier Gwalbert Ziembicki, adwokat krajowy i syndyk Wydziału krajowego dr Stanisław Bieliński; następnie wszyscy członkowie Wydziału krajowego: radca Wydziału krajowego dr. Wacław Niedzielski, inżynier górniczy Wydziału krajowego Leon Syroczyński, zastępca dyrektora oddziału techniczno-drogowego Wydziału kraj. Gustaw Kautt, oraz inżynier Wydziału krajowego Mieczysław Świtkowski.

Ankiecie przewodniczyć będzie JE. ks. marszałek Sanguszko, lub też jego zastępca p. Antoni Jaxa Chamiec.

Nadto uchwalił Wydział krajowy zaprosić do wysłania swych delegatów: prezydjum namiestnictwa, prezydjum gener. dyrekcji kolei państwowych, Towarz. gosp. we Lwowie, Tow. rolnicze w Krakowie, Wydział gal. Towarzystwa leśnego we Lwowie, zarząd Towarz. politechnicznego we Lwowie, zarząd Tow. politechnicznego w Krakowie, Izby handlowe i przemysłowe w Krakowie Lwowie i Brodach.

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć ankiecie następujący kwestjonarjusz:

I. Jakie zasady w ogóle przyjąćby należało przy oznaczeniu tych linij kolejowych, które zasługiwałyby na poparcie ze strony kraju, a w szczególności, czy popieranie finansowe ze strony kraju nie powinnoby ograniczać się wyłącznie do linij krajowego znaczenia ekonomicznego, z pozostawieniem linij ogólniejszego państwowego znaczenia staraniom państwa?

Przy rozstrząsaniu pierwszego pytania ze stanowiska interesów gospodarstwa krajowego, nasuwają się — zdaniem Wydziału kraj. — następujące zapatrywania:

1. Na poparcie ze strony kraju zasługują te linie istotnej użyteczności powszechnej dla ogółu, których celem i skutkiem — przy typie budowy i eksploatacji, wskazanym dla nich względami wyłącznie ekonomicznemi — będzie jak największe przysporzenie zbiorowych korzyści okolicom i krajowi, zatem głównie ułatwienie wywozu produktów surowych, lub przerobionych, zadosyćuczynienie racjonalnym potrzebom komunikacji, podźwignięcie miejscowego przemysłu i bogactwa krajowego.

2. Z pomiędzy linij znaczenia wyłącznie przemysłowego (łączących w interesie większych prywatnych zakładów), te tylko i to na częściowe zasługują poparcie ze strony kraju, które przez spowodowanie nadzwyczajnego rozwinięcia produkcji, mogłyby przynieść ogólną, niewątpliwą korzyść krajowi.

3. Linje, łączące głównie w interesie wojskowym, albo przeważnie w interesie handlu i przemysłu krajów ościennych, powinnyby dojść do skutku wyłącznie, lub conajmniej przeważnie staraniem państwa.

Czy i o ile powyższe zapatrywania mogłyby być przyjęte, jako zasady przy oznaczeniu tych linij kolejowych, które zasługiwałyby na poparcie ze strony kraju, a ewentualnie, czy i jakich te zapatrywania wymagałyby zmian lub uzupełnień, pozostawione jest ocenieniu i orzeczeniu ankiety.

II. Jakich zmian wymagałaby dla skutecznego rozwoju kolei lokalnych w Galicji ustawa państwowa z dnia 17. czerwca 1887 r. (Dz. u. p. nr. 81), którą wydane zostały postanowienia w przedmiocie budowy kolei miejscowych i prowadzenia na nich ruchu, a której moc obowiązująca przedłużoną została do końca roku 1893 ustawą z 28. grudnia 1890 r. (Dz. u p. nr. 229), a w szczególności:

a) Jakie prawa należałoby zastrzedz krajowi, co do kolei przez kraj budowanych, oraz, co do tych kolei, które powstanie swoje zawdzięczałyby głównie subwencji krajowej — w przedmiocie formalności urzędowych, którym według obowiązujących dotychczas postanowień podlegają czynności wstępne i wykonanie budowy kolei, w kwestji wyboru trasy, oraz typu budowy i eksploatacji, w kwestji ustanawiania taryf, kontroli administracji i w kwestji własnosci kolei po upływie terminu koncesji?

b) Czy nie byłoby wskazanem utworzenie państwowego fuduszu kolejowego, z którego państwo miałoby udzielać subwencyj i pożyczek poszczególnym krajom na cele zakładania kolei lokalnych?

c) Czy nowej ustawie państwowej o popieraniu kolei lokalnych należałoby zapewnić moc obowiązującą na czas nieograniczony, czyli też tylko na pewien okres czasu i jak długi?

Ustawa państwowa z dnia 17. czerwca 1887 roku (dz. u p. nr. 81), zawierając pewne ułatwienia i ulgi przy nadawaniu koncesji na koleje lokalne, upoważnia rząd do uwalniania od obowiązku przewożenia poczty, od wynagrodzenia nadwyżki kosztów za nadzór policyjny i skarbowy — do odstępywania od przepisów ustawowych, tyczących się taryf — do uwalniania aktów, dokumentów i walorów pierwszeństwa od opłat i stempli — do uwalniania od podatku zarobkowego i dochodowego, jakoteż od opłat stemplowych od kuponów najwięcej na lat 30, do uwalniania od wynagrodzenia za współużywanie istniejących stacyj i zakładów kolei państwowych; nakoniec według art. VII. tej ustawy, osobna ustawa może zapewnić zasiłki z funduszu państwa dla kolei lokalnych, uznanych za niezbędne. Rozporządzenie ministerstwa handlu z 29. maja 1880 roku (Dz u p. nr. 57), „o ułatwieniach, co do sporządzania projektów kolei lokalnych, tudzież o postępowaniu komisji z temi projektami“ zezwala na zastosowanie postępowania uproszczonego dla kolei lokalnych mniejszego znaczenia, mało zresztą odstępując od ogólnych postanowień ustawy o udzielaniu koncesji na budowę kolei żelaznych z dnia 14. września 1854 roku (Dz. u. p. nr. 238), tudzież rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 15. stycznia 1879 roku (Dz. u. p. nr. 19) o sporządzaniu projektów budowy kolei żelaznych i czynnościach urzędowych w tym względzie.“ (C. d. n.).

Nowy plan nauki dla gimnazjów niższych.

V.*)

Że obecna reforma studjów gimnazjalnych nie obejmuje języków klasycznych, stanowiących rdzeń humanitarnego wykształcenia, temu nie będzie się dziwił nikt, znający gorliwe starania, które przez dra Gautscha dotychczas przedsięwzięte zostały w celu podniesienia nauki tych przedmiotów. Te same zasady, na których opiera się ostatnie jego rozporządzenie w sprawie przedmiotów realnych, zastosował on do filologji już dawniej i stworzył dla niej przez to warunki, w których jak najlepiej prosperować może. Można być prawie pewnym, iż nauka filologji, w duchu tych zasad ściśle prowadzona, w niedalekiej przyszłości wyda plony, zadowalające wszystkich, którzy je bez uprzedzenia i przesadnych żądań zechcą oceniać. Już dziś skutki tych zmian są widoczne, jakkolwiek nie dostrzegło ich może jeszcze oko tych, którzy pod wpływem wspomnień z własnej młodości, gotowi są zawsze i wszędzie zawodzić żale na „obecny“ sposób nauczania języków klasycznych, ale nie troszczą się zgoła o dokładniejsze poznanie stosunków szkolnych. Jużci gimnazja i teraz jeszcze nie wydają filologów, władających językami starożytnymi z taką swobodą, jak językiem ojczystym, ale owo w przeróżnych odmianach raz wraz powtarzane narzekanie na „pedantyczny gramatykalizm, zabijający ducha młodzieży“ jest ciężką krzywdą, wyrządzaną może bezmyślnie ogółowi dzisiejszych nauczycieli filologji, gdyż nie ma realnej podstawy. Mogą zdarzać się jednostki, którym trudno otrząść się z nabytej rutyny — gdzież nie ma wyjątków? — ale ogół, pełniący swe obowiązki świadomie i gorliwie, nie powinien cierpieć za zboczenia jednostek

Do nauki filologji klasycznej odnoszą się dwa zasadnicze rozporządzenia ministerjalne. Jedno z 1. lipca 1887 l. 13276, drugie z 30. września 1891 l. 1786. Obydwa te rozporządzenia są wprawdzie tylko ustawodawczem uświęceniem tego, czego się filologowie sami na mocy zebranych w praktyce spostrzeżeń domagali, lecz właśnie dla tego odpowiadają one najzupełniej istotnym potrzebom skutecznej nauki. Pierwsze ogłasza zasady, według których oznaczać należy gramatyczną wiedzę uczniów, stanowiąc, iż granicami jej rozmiarów powinny być regularne zjawiska językowe, stale napotykane w dziełach autorów szkolnych. Zarazem podaje nieodzowne własności książek, służących początkowej nauce języków martwych, orzekając, iż książki te mają pod względem leksykalnym uwzględniać bezpośrednie potrzeby lektury, a pod względem treści obudzać wielostronne zajęcie uczniów, będące głównym warunkiem pomyślnej nauki. Drugie określa dokładnie cel języków starożytnych w instrukcji szkolnej, wykazując zarazem, o ile gramatyka i inne gałęzie filologicznej umiejętności, z których korzysta interpretacja klasyków, mają być w szkole uwzględniane, aby brak słusznej miary w posługiwaniu się niemi nie odwodził od treści czytanego dzieła, która winna być środkowym punktem całej nauki. Do tych rozporządzeń dodała jeszcze Rada szkolna z upoważnienia ministra szereg przepisów, odnoszących się do gramatyki, lektury i ćwiczeń tak w piśmiennem, jakoteż ustnem używaniu języka łacińskiego, pragnąc tym sposobem zmienić, lub uzupełnić postanowienia ministerjalne, stosownie do potrzeb naszej młodzieży.

Nauka filologji klasycznej opiera się więc już od dłuższego czasu na podstawach, z postępem dydaktyki zgodnych i jasno określonych; wobec tego mogło też ministerstwo pominąć ją w ostatniem rozporządzeniu, które jest tylko uzupełnieniem rozporządzeń dawniejszych, tym samym ożywionych duchem, i z niemi razem ma tworzyć całość organiczną. Gdy zaś rada szkolna nadto z własnej inicjatywy wypracowała dokładny i wszechstronnie obmyślany plan nauki języka ojczystego i niemieckiego, przeto reformę gimnazjów niższych na gruncie obowiązującego systemu edukacji możnaby na razie uważać za skończoną, byleby tylko jeszcze konsystorze zechciały przyspieszyć ukończenie rozpoczętej pracy nad zmianą planu lekcyjnego dla religji. Albowiem i ten przedmiot nauki dozwala licznych zmian w duchu tych zasad, któremi się postępowa kieruje pedagogja; zasób materjału naukowego jest w nim zbyt obfity i bez obarczenia, które tu może być najdotkliwsze, nie da się pokonać z należytym pożytkiem; porządek poszczególnych działów w porównaniu z wiekiem młodzieży nie zawsze da się usprawiedliwić względami rozumnej pedagogji; książki okazują także wiele wad kardynalnych — słowem, prawie wszystkie warunki, od których powodzenie nauki zależy, domagają się jaknajrychlejszej reformy i na tem też polu w imię moralnego dobra młodzieży.

Oczywista, byłoby rzeczą bez porównania lepszą, gdyby reforma objęła równocześnie wszystkie przedmioty nauki szkolnej, jak się to stało w roku 1849 i w r. 1884. Przez częściowe bowiem zmiany, choćby oględnie zaprowadzane, może się zwichnąć owa misterna równowaga w oddziaływaniu wszystkich gałęzi nauk na wykształcenie rozumu i woli, do której dąży projekt organizacji, a z naruszeniem tej równowagi zmniejszyłby się także ów wpływ dobroczynny, który pierwiastki wychowawcze, w poszczególnych przedmiotach nauki zawarte, w harmonijnem zespoleniu wywierać powinny na dusze wychowanków. Skoro jednak minister — zapewne nie bez powodów — przeniósł reformę częściową nad jednolitą zupełną, musimy zadowalać się i tem, co nam daje; rzeczą zaś będzie nauczycieli połączyć te porozrzucane postanowienia władzy i wyzyskać je na korzyść rzetelnego postępu młodzieży.

Jednem tylko zadowolić się trudno, a mianowicie tem, iż reforma ogranicza się do gimnazjum niższego, podczas gdy w gimnazjum wyższem dotknęła tylko języków klasycznych. Jeżeli bowiem nauka przedmiotów realnych wymagała zmian na stopniu niższym, to pozostawia ona jeszcze więcej do życzenia na stopniu wyższym. Nawet nauka filologji mogłaby tu uledz pewnej zmianie na lepsze pod względem wyboru autorów i ich następstwa. Miejmy jednak nadzieję, że i to kiedyś nastąpi. Oby tylko jaknajrychlej!

*) Patrz nr 174 „Dziennika Polsk.“

Kozak o francuskiej przyjaźni.

Pod takim tytułem zamieszcza *Grażd.* artykuł wcale charakterystyczny — jest on dowodem, że rzeczywiście w publicystyce rosyjskiej coraz silniej występuje pod tym względem reakcja, i że bądź co bądź, znaczny odłam inteligoncji rosyjskiej odczuwa nienaturalność tej przyjaźni francusko-rosyjskiej. Ale oto ów charakterystyczny artykuł w dosłownym przekładzie:

„Wiadomo, że my Rosjanie zapisani zostaliśmy na listę francuskich przyjaciół zaraz po wojnie francusko pruskiej, czyli jaśniej mówiąc, od czasu, gdy bismarkowskie Niemcy poturbowały napoleońskich Francuzów. Przyjaźń ta ciągnie się więc dosyć długo i czas już jest, abyś my chociaż powierzchownie ją ocenili, choćby z powodu głodnego roku, jaki przeżyliśmy. Przyjaźń francuska reklamowała się ciągle i silnie, ale najgłośniej na początku naszego głodnego roku i wtedy na rosyjskich wodach pojawiły się „przyjacielskie eskadry,“ naładowane pięknemi frazesami i wiwatami. Cały ten ładunek przyjęty był przez nas „kozaków“ — wyrażając się francuską terminologją — ze szczerem zaufaniem, przyrodzoną dobrodusznością i z niepodzielnym zachwytem. W ową chwilę my „kozacy“ zapomnieliśmy, że i ta eskadra i ten ładunek, odnosiły się właściwie do Niemców, których miano zarzucić czapkami, ma się rozumieć, nie przez wymierającą ludność we Francji. Ale los zawsze opiekował się naszą ojczyzną i zerwał maskę z tej przyjaźni, podczas egzaminu, jaki zdawała, gdyśmy byli głodem dotknięci. Wiadomo przecież, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w nieszczęściu — mieli więc Francuzi sposobność okazania nam tej przyjaźni wówczas, gdy część naszego wiejskiego ludu popadła w nędzę głodową..... I wtedy, gdy już nasza bieda opanowaną została, zjawiają się przyjacielscy Tartufy z pomocą i to za pośrednictwem smutnej pamięci przedstawienia w teatrze „Grand Opera!“ Dzięki Bogu, my, dobrzy „kozacy,“ przekonaliśmy się sami, że niczyjej pomocy nie potrzebujemy i sami sobie potrafimy dać radę w największej biedzie. Nie, widocznie francuskie *amitié* nie można przetłumaczyć na rosyjskie drużba, a przynajmniej nie można ich drużby pojmować po naszemu. U nich cała przyjaźń znajduje się w krzykach i w upijaniu się za zdrowie Rosjan, a my przyjaźń rozumiemy w czynie! Takie pojęcie o francuskiej przyjaźni powinno mieć całe społeczeństwo rosyjskie, z którego naturalnie wyłączyć należy żydków i niewolników cudzoziemczyzny, którzy napróżno silą się teraz roztrąbywać o francuskiem dobroczynnem przedstawieniu i o kilku „przechodzonych spódnicach,“ ofiarowanych, przez podejrzane francuskie kucharki. Wybaw nas Bo-

Reformy Józefińskie.

(Ustęp z przeszłości Galicji.)

I.

(Józef II. — Ogólna charakterystyka jego rządów. — Patent tolerancyjny — Akatolicy. — Żydzi. — Cenzura. — Stempel kalendarzowy i dziennikarski. — Ustawy o drukarniach — Cesarz wobec prasy ówczesnej.)

Na wieść o śmierci Marji Teresy, która nastąpiła w dniu 29 listopada 1780 roku, miał wyrzec Fryderyk II. te pamiętne słowa: „Teraz rozpoczyna się nowa era.“ Jakoż nie mylił się władca pruski, wyborny znawca ludzi i stosunków współczesnych. Młody, pełen reformatorskiego zapału i niepozbawiony marzycielskich illuzji współrządca Marji Teresy, nosił się oddawna z myślą zerwania z tradycją średniowieczną w polityce rządowej, jaka pod wielu względami zachowała się jeszcze w Wiedniu. Austrja była ciągle jeszcze luźnym konglomeratem państw i narodów, pozbawionym wszelkiej wewnętrznej spójni, Szlachta i wyższe duchowieństwo, oparte na przywilejach, zdobytych w dawnych wiekach, nie mogły pozostać i nadal jedyną podporą monarchji ze szkodą miljonów mieszczan i włościan, pozbawionych wielu słusznych praw i swobód. Wolność wyznania, wolność pracy i wolność osobista — oto były wzniosłe hasła, które przyświecały młodemu monarsze w chwili, w której po raz pierwszy samodzielnie wystąpił na dziejową widownię.

Jeśli szlachetne myśli, najlepsze chęci Józefa II. w niwec się obróciły — to na smutny ten rezultat złożyło się wiele okoliczności różnorodnej natury. Teorja rzadko się zwykła godzić z praktyką, a najbardziej słuszne ustawy natrafiają na opór najbardziej gwałtowny ze strony społeczeństwa całego czy jednostki, jeśli przyjdzie im walczyć z zakorzenionym od wieków zwyczajem w pierwszym wypadku, lub z korzyścią materjalną w drugim. Zbywało nadto Józefowi II. w pracy reformatorskiej na chętnych i zdolnych współpracownikach. Nie mówiąc już o Galicji, oddanej w pierwszej zaraz po zaborze chwili na pastwę nieuczciwej biurokracji, ogół urzędników ówczesnych składał się bądźto z ludzi nieudolnych, zamiłowanych w przyjemnej bezczynności, bądź też z zaciętych zachowawców, ślepych zwolenników dawnego porządku rzeczy i — co za tem idzie — milczących, lecz nie przejednanych wrogów wszelkich reform. Ztąd też mimo nadludzkich wysiłków Józefa II. plany jego reformatorskie nie mogły wydać pożądanego rezultatu. Zmuszony był do rozpraszania swych myśli w najróżnorodniejszych kierunkach, do wdawania się w śmieszne dla obojętnego widza drobiazgi, gdyż widział aż nadto dobrze, jak opacznie, niechętnie, wykonywały władze jego rozporządzenia.

Historja zwie Józefa II. marzycielem. I słusznie. Ożywiony myślą stworzenia z monarchji Habsburgów potężnego państwa, pragnął równocześnie zapewnić wszystkim jej poddanym szczęście i swobodę. Osiągnął niestety rezultaty wręcz przeciwne. U łoża jego śmiertelnego stanęło widmo ruiny państwowej, dolatywały go głosy oburzonych narodów. Powodem tej nieszczęsnej gospodarki było właśnie owe marzycielstwo Józefa II. Nie liczył się z rzeczywistością, przepomniał o niezmiennych prawidłach przyrody, które z nieubłaganą koniecznością powtarzają się w życiu społecznem, czy politycznem. By ziarno zeszło, należy grunt przygotować; cierpliwym być trzeba w oczekiwaniu na plon spodziewany. Tej cierpliwości brakło wielkodusznemu cesarzowi. Jednym pociągiem pióra chciał zwalić odwieczne urządzenia i silniejsze od nich, bo wkorzenione w umysły ludów zwyczaje. Oczekiwanie go nużyło, zniechęcało. Z rzuconego na ugory posiewu, chciał zbierać natychmiast owoce.

To go strawiło przedwcześnie, zniweczyło wszystkie jego wysiłki.

Z chwilą śmierci Marji Teresy i objęcia wyłącznych rządów przez Józefa II. sądzono powszechnie, że reformy, z któremi nie taił się cesarz, posypią się gdyby z rogu obfitości. Zawiedziono się w pierwszej chwili. Prócz nadzwyczajnej oszczędności, zaprowadzonej w wydatkach dworu, nic się na pozór nie zmieniło. Józef II. pozostawił niezmieniony dawny skład rządu, prowadził zwykły skromny tryb życia, lecz nie zdawał się w pierwszym roku swych rządów myśleć o zmianie dotychczasowego systemu. Tak jednak nie było. W głębi cesarskiego gabinetu wypracowywano doniosłe plany, których szereg rozpoczęły: patent tolerancyjny, zniesienie cenzury i poddaństwa.

O patencie tolerancyjnym (z d. 17. września 1781 r.) wspomnieliśmy już pisząc o „rewindykacji“ Galicji.*) Tu nadto nadmienić wypadnie, że w dniu dziesiątego listopada t. r ogłoszono manifest cesarski, dozwalający wyznawcom konfesji augsburgskiej i helweckiej, tudzież kościoła prawosławnego na prywatne odbywanie nabożeństwa, nakazując im równocześnie, by przed Przenajświętszym Sakramentem odkrywali głowę, lub usuwali się na stronę. Gromadne oświadczenia się co do akatolicyzmu nie miały być przyjmowane, lecz tylko od każdej osobistości z osobna, w urzędzie i w obecności duchownego. Mniej liberalnemi były postanowienia, wymierzone ponownie przeciwko żydom. Patentem (z d. 27. maja) 1785 r. została zniesiona istniejąca krajowa dyrekcja, kahały i sądy rabinackie. Natomiast wprowadzono kahały prowincjonalne, złożone z trzech starszych (lwowski i brodzki kahał miały liczyć po siedmiu starszych), wybieranych na trzy lata. Żydzi uzyskiwali wolność zakupowania gruntów i zajmowania się rzemiosłami, lecz nie wolno im było krążyć z towarami po domach. Żydzi, osiadający na roli, wolnymi byli od uiszczania obowiązującej taksy ślubnej; taż sama ulga przysłużała żydom, zajętym w fabrykach. Od r. 1788 obowiązani byli żydzi do dawania rekruta.

Nowa organizacja stosunków wyznaniowych żydowskich nastąpiła w maju 1789 r. W każdym cyrkule miał być ustanowiony jeden rabin, w gminie szkolnik, od których po upływie lat sześciu domagano się znajomości języka niemieckiego i nauki szkolnej. Koszta utrzymania rabina i szkolnika należały do gminy. Szkoły żydowskie otrzymały organizację na wzór normalnych. Przed ukończeniem takowych nie wolno młodzieży przypuszczać do nauki talmudu. Podobne zastrzeżenie istniało również dla kandydatów do stanu małżeńskiego z wyjątkiem tych, którzy w roku 1786 ukończyli trzynasty rok życia. Osobne seminarjum przy lwowskiej szkole normalnej dostarczać miało kandydatów na nauczycieli dla szkół żydowskich. Cała ludność żydowska w Galicji i w Bukowinie została podzieloną na 142 gromad, rządzonych przez trzech starszych (we Lwowie i w Brodach przez siedmiu), potwierdzanych przez cyrkuł. Zniesiono również taksy ślubne. Po wsiach wolno było po r. 1790 osiadać tylko tym żydom, którzy trudnią się rzemiosłem lub rolnictwem. Podobnież żydzi, przybyli z zagranicy, mogą się osiedlić tylko jako rolnicy po wsiach; obcy kupcy w. m. muszą mieć od rządu pozwolenie na pobyt. Dozwolono żydom przystępu do wszystkich rzemiosł, natomiast zabroniono im arendy gruntów chłopskich, młynów, dziesięcin, myt i wyszynku (powtórzenie zakazów, wydanych w roku 1784). Pod względem politycznym i sądowym przysłużały żydom równe prawa z resztą ludności, w zamian za co, prócz rekruta, płacić mieli podatki: protekcjonalny (cztery złote od głowy domu; wolni od podatku rolnicy), tudzież konsumpcyjny od koszernego mięsa. Stopa tego podatku przedstawiała się jak następuje: od funta mięsa 1¾ kr., od gołębia lub kury 1 kr., od koguta, kapłona, kaczki 3 kr., od gęsi 7 kr., od indyka 10 kr.

Z innych rozporządzeń, wydanych w sprawie żydowskiej, na szczególniejszą uwagę zasłużyły przepisy, odnoszące się do neofitów, (w sierpniu 1783 roku), którym prócz wolnego prawa miejskiego i majsterskiego, zagwarantowano równouprawnienie, co do sprawowania urzędów magistratualnych, oraz manifest (z marca 1790 roku) zarządzający, iż w razie przejścia ojca wyznania mojżeszowego na wyznanie katolickie, tem samem wszystkie dzieci uważane być mają jako zrodzone w katolicyzmie. Charakterystycznym był niemniej zakaz (z kwietnia 1787 roku) grożący akuszerkom karą tysiąca dukatów lub półrocznem więzieniem, gdyby samowolnie poważyły się chrzcić dzieci żydowskie, sobie powierzone.

Ważnym wreszcie przyczynkiem do dziejów germanizacji żywiołu starozakonnego w Galicji, było rozporządzenie (z dnia 28. sierpnia 1787 roku). Polecono w niem wszystkim żydom w Galicji, by począwszy od stycznia 1788 roku przybrali sobie stałe nazwiska i podali takowe do wiadomości władzy najpóźniej po koniec listopada tegoż roku Rabinom pod grzywną za-

*) „Dziennik Polski“ 1890 nr. 309-313.

że od podobnych przyjaciół i od podobnej przyjaźni, pochodzącej jedynie z pobudek samolubstwa i z tej zasady, głoszonej przez francuskie przysłowie, że daje się jajko, aby otrzymać wołu. Czy rzeczywiście nie nadszedł czas, aby zrozumieć, że sympatje są nierówne: Francuzi dają nam przyjaźń w słowach, ale od nas zapotrzebują ofiar.“

Z takiemi ostrzegającemi artykułami, w ostatnich czasach, coraz częściej spotkać się można w rosyjskich dziennikach.

Niezwykły zbrodniarz.

Pod tym napisem podaje *N. Ref.* krótkie *curriculum vitae* Józefa Hendigerego, istotnie „niezwykłego zbrodniarza,“ którego sprawkami zajmuje się obecnie z łatwem do zrozumienia zajęciem kraj niemal cały. Smutna to zaprawdę, gorsza niż Herostratowa sława... Fantazją wydać by się mogło, gdyby nie było pozytywnych dowodów, ile win potwornych cięży na sumieniu tego człowieka.

Poniżej dajemy głos *N. Ref.*, uzupełniając zarazem jej relację wiadomościami z bruku lwowskiego.

„Niezwykły zbrodniarz—pisze tedy cytowany przez nas organ krakowski — pozostaje w areszcie śledczym tutejszego sądu. Od kilku tygodni jest on przedmiotem licznych wieści, krążących w naszem mieście. Wieści te w znacznej części są niedokładne lub nieprawdziwe, a obecnie dostały się do dzienników lwowskich i niemieckich. Myśmy milczeli dotychczas, nie chcąc paraliżować śledztwa, w którem koncentrują się bardzo ważne interesa całego społeczeństwa polskiego. Dziś, gdy stan sprawy pozwala, aby przerwać milczenie, podajemy wiadomości zupełnie pewne, lecz i teraz jeszcze ze względu na ustawę i dalszy tok sprawy przemilczeć musimy niektóre szczegóły. Przed kilku miesiącami pojawił się we Lwowie p. Józef Hendigery, rosyjski poddany, który przybierał różne nazwiska i tytuły, a wobec władz przedstawiał się jako dygnitarz skarbu narodowego, którego odkryły władze warszawskie i zmusiły do opuszczenia Królestwa. Wszystko to okazało się nieprawdą.“

Hendigery działalność swą rozpoczął i w znacznej części przeprowadził na bruku lwowskim. Na równi z innymi podobnymi ptaszkami, umiał się wszędzie wcisnąć. Znaczna część tych, którym wszedł w drogę przeczuwała w nim wprawdzie przez skórę jakieś podejrzane indywiduum, lecz nie wszyscy umieli czelność, z jaką się narzucał, w należyty sposób odeprzeć. Ci właśnie, zbyt unoszący się względami grzeczności, wyszli najgorzej...

Mieniąc się doktorem filozofji (podobno dyplomowanym aż w Oksfordzie), aspirantem do docentury, literatem z zawodu, krążył Hendigery po redakcjach, gdzie z litości od czasu do czasu udzielano mu wsparcia w formie zaliczek na przyszłe jego prace. W ogóle przedstawiał się jako ofiara nienawistnego losu i prześladowań rosyjskich i z rzekomych tych prześladowań usiłował uczynić dla siebie dojną krowę. Przypominamy sobie, że miał tyle bezczelności, iż u schyłku r. z. wystąpił nawet z odczytem, jeśli nas pamięć nie zawodzi, na temat wychowania fizycznego; z odczytem na cele dobroczynne — niedołężną kompilacja cudzych myśli i frazesów, prawdopodobnie dla zareklamowania swej osoby i ułatwienia sobie drogi do skrytych celów, o które go mimo wszystko nikt nie posądzał. Nadmieniliśmy już, że zaufania nie wzbudzał, niemniej jednak udało mu się, niewiadomo, jakiemi sztuczkami, wejść w bliskie stosunki z ogólnie szanowaną rodziną, na którą ściągnął nad wyraz ciężkie klęski. Maska spadła Hendigeremu z twarzy dopiero w chwili, gdy go aresztowano na bruku krakowskim. Najróżniejsze krążą wieści o jego misji, motywach i tajnych sprężynach, poruszających tą nędzną figurka. Śledztwo sądowe w toku zniewala nas ograniczyć się do głównych jedynie rysów sprawy. Hendigery osnuł bajkę o jakimś spisku na życie cara, oskarżając zwłaszcza osoby ze świata literackiego i dziennikarskiego w Galicji, między niemi prawdziwych swych dobroczyńców, o udział w tem wymyślonem przezeń sprzysiężeniu. Cała niedorzeczna bajka — jak mówią — a zarazem zestawienie listy „spiskowców“ są tak źle zrobione, iż nie przynoszą chluby nawet zręczności swego autora. Coś podobnego wymyślić i podobny rejestr ułożyć mógł tylko nędznik, który jest zarazem głupcem, lub warjatem. Nie brak tam nawet szczegółów, wprost zabawnych. Tak n. p. — opowiadają — rzekome sprzysiężenie wylosowało na jednej z swych sesyj czterech „spiskowców“ do wysadzenia cara dynamitem! I co za dobrana czwórka: dziennikarz, akademik, poeta, wreszcie lekarz chorób dziecięcych!

Na zakończenie, wracamy jeszcze do *Now. Reformy* która w dalszym ciągu pisze, co następuje:

„Zbrodniarz przebywał także i w Krakowie, a wszędzie starał się zebrać wiadomości, potrzebne do wykonania iście piekielnego planu. Udał on się bowiem osobiście do Petersburga i tu przedstawiwszy się jako patrjota polski, widzący zbawienie ojczyzny tylko w Rosji, doniósł, że w Galicji, a mianowicie we Lwowie utworzył się spisek na życie cara, którego wykonaniu on chce przeszkodzić. Szło mu naturalnie o wyłudzenie znacznego wynagrodzenia, którego się spodziewał niecny oszust. Powróciwszy do Galicji, korzystał on z każdej sposobności, aby doniesienie swoje uczynić wiarygodnem.

Ostatnie aresztowania w Krakowie przedstawił on natychmiast w Petersburgu jako aresztowania rzekomych spiskowców, a tymczasem sam starał się o nabycie dynamitu i wyszukiwał przemytnika, którzyby podjął się przewieźć tę przesyłkę do Królestwa. Wysłannika władz rosyjskich, który jego wiadomości miał sprawdzić na miejscu, potrafił tak upewnić, że otrzymał od niego znaczną zaliczkę. Po wysłaniu dynamitu miał donieść o tem władzom rosyjskim, które nie wiedziały, że wysyłającym będzie sam donosiciel. Przychwycenie wysyłki z dynamitem miało — zdaniem oszusta — zapewnić rząd rosyjski o istnieniu spisku i przynieść donosicielowi spodziewany a niemały łup. W donosach swoich starał on się skompromitować jaknajwiększą liczbę osób i jemu przypisać należy znaczną liczbę aresztowań w Warszawie. Ludzie najniewinniejsi i najspokojniejsi padli ofiarą jego niecnych zamiarów, a nie wzruszało go to wcale, że dla marnego zysku poświęca los wielu osób, a nawet rodzin. U władz rosyjskich wzbudził on rzeczywistą obawę i to właśnie przyczyniło się do wykrycia jego zamiarów. Znajduje się on obecnie pod zarzutem zbrodni oszustwa i oszczerstwa, a dotychczasowe dochodzenia wykazały zupełną niewinność osób, które denuncjował i dostarczyły dostatecznych dowodów jego winy. P. Hendigery ma lat 25, jest dość wysokiego wzrostu, ma włosy ciemne blond, nosi brodę, twarz o ostrych rysach, zresztą dość przystojną, szpeci ją wyraz ust nieprzyjemny.

Wreszcie notujemy jeszcze, w ślad za *Czasem*, że aresztowanie Ignacego Popławskiego — którego pisma niemieckie mylnie nazwały Poplowskim — nastąpiło w skutek niegodnej, a kłamliwej denuncjacji Hendigery'ego. Popławski, po przesłuchaniu go, został uwolniony i — co więcej — wydano mu świadectwo, stwierdzające jego niewinność.

KRONIKA.

Nasz fejleton. Obie powieści, drukujące się w codziennym odcinku naszego pisma, dobiegły już do końca.

Po wspaniałem dziele Zyg. Kaczkowskiego *„Wasi ojcowie“*, rozpoczniemy z dniem 28. b. m. druk zapowiedzianej powieści, znakomitego pisarza i myśliciela, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, pod tytułem: *„Małżeństwo mięszane“*.

Nie uprzedzając sądu szanownych czytelników, którzy pióro hr. Dzieduszyckiego zbyt dobrze znają, nadmieniamy tylko, że jest to dzieło istotnie niepospolite. Autor roztrząsa w niem ważną kwestję narodowo-społeczną, za tło zaś opowieści służą mu wielkie zdarzenia dziejowe lat niedawnych.

Poważny zakrój tej pracy nie przeszkodził jednak hr. Dzieduszyckiemu, wyposażyć płodu swego ducha temi zaletami, które dziełom literackim zapewniają powodzenie u szerokiego ogółu i poczytność.

Równocześnie z powieścią Kaczkowskiego skończył się druk tłumaczonej z niemieckiego powieści *„Głos krwi“*.

Miejsce jej zajmie powieść znanej francuskiej firmy literackiej. Andrzeja Theurieta, pod tytułem: *„Proces Froideville“*.

Wytworny ten produkt artystyczny jednego z najwybitniejszych romansistów francuskich, celuje zajmującą w wysokim stopniu fabułą, energiczną charakterystyką osób, jako też prawdziwie francuskim wdziękiem i subtelnością opracowania.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Poseł Romańczuk po długiej słabości w towarzystwie dep. Barwińskiego wyjechał do Wiednia. — W Krynicy bawi ks. biskup Hryniewiecki.

Nekrologja. Dnia 13. bm. zmarł w Łomży ks. Paweł Andruszkiewicz, prałat dziekan kapituły sejneńskiej, wizytator klasztorów, proboszcz parafji łomżyńskiej, przeżywszy lat 86. Nieboszczyk jako kapłan pełnił gorliwie swoje obowiązki i znany był ze swej ofiarności, gdyż grosz zaoszczędzony rozdawał ubogim, mając przytem na celu i upiększenie kościoła. — Wincenty Lubicz Wróblewski, przeżywszy lat 61, zmarł w Krakowie d. 21. bm. — Ks. Andrzej Kuczek, kanonik, poddziekan tuchowski, proboszcz w Ryglicach, zmarł w 66 r. życia, a 40 kapłaństwa. — Jan Zrębowicz, emer. kapitan rachunkowy, przeżywszy lat 59, zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Piątek (24.): Jana Chrzciciela. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne w ogólności.

Koło pań tow. „Szkoły ludowej“ we Lwowie, liczy dotychczas 790 członków. Zarząd koła wydał obecnie powtórny nakład sprawozdania ze swych czynności, dołączając doń najważniejsze wyjątki statutu. Zarazem uprasza zarząd swych członków, opuszczających Lwów na sezon letni, by zabierali ze sobą listy, upoważniające do zbierania składek i przyjmywania wpisów, a to celem pozyskania jak największej liczby członków. Wpisy do tow. „Szkoły ludowej“ zgłaszać można: a) u przewodniczącej p. Heleny Szczepanowskiej, ul. Dąbrowskiego l. 8.; b) u każdej z pań delegatek; c) w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego w Rynku; d) w kancelarji posła Stanisława Szczepanowskiego, ul. Jagiellońska l. 7. zawsze, a najlepiej podczas zebrania wydziału tamże, tj. w piątek od 4—6 godz. popołudniu. *Helena Szczepanowska* przewodnicząca, *Bogumiła Czechowiczowa* sekretarka.

Muzyka wojskowa grać będzie dziś w piątek w parku Kilińskiego. Początek produkcji o godzinie pół do 6.

Na pierwszorzędnych ulicach naszego miasta poustawiano stragany, nakryte wstrętnemi łachmanami. Okazy te można oglądać na ul. Karola Ludwika, na ul. Sykstuskiej itd. O ile nam wiadomo, przestrzeganie porządku w domach i na ulicy, należy do komisarjatów, to też zwracamy uwagę pp. komisarzy na te nieporządki, które należałoby jak najprędzej usunąć. Przy tej sposobności możeby funkcjonarjusze przypatrzyli się dokładnie, w jaki to sposób odbywa się sprzedaż wody sodowej w bramie domu przy ul. Sykstuskiej l. 28!... Nie chcąc naszym czytelnikom sprawiać obrzydzenia, wolimy nie opisywać tego bliżej...

Ładna polszczyzna. We Lwowie w śródmieściu na jednej z kamienic przybita jest tabliczka objaśniająca z następującym napisem: „Pracownia Snecerska Przybramie na prawo dół“. Tuż obok widnieje kartka, z której znów odcyfrować można następujące słowa: „Poszukojie. Ucztnia Do pradtykie Sneczerki. Wiomość tamże“.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Sieciechowie, w powiecie iwowskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była + 20·5°C., najwyższa + 25·3°C., najniższa + 14·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby około + 22°C., stan nieba będzie lekko zachmurzony, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Marsz „Sokołów“ polskich. Znany muzyk p. Ludwik Dietz, dyr. Tow. muzyczn. i chóru „Sokoła“ w Przemyślu, ułożył do słów Juljusza Jejdy, art. teatru krakowskiego, marsz dla „Sokołów“ polskich.

Z armji. Kapitan Wacław Fiala przy 10. pp. otrzymał wyrazy najwyższego zadowolenia w uznaniu szczególnie znakomitych zasług, położonych przy układaniu map wojskowych.—Do rezerwy przeniesiony został lekarz 57. pułku piechoty, dr. Józef Friedberg, z przeznaczeniem do szpitala garnizonowego nr. 3. w Przemyślu.

Utonął w Sanie dnia 22. bm. 4 letni synek mieszczanina M., który usiadłszy w łodzi, przymocowanej do łazienek Baczyńskiego w Przemyślu, wypadł z niej i porwany falami wezbranej rzeki, zniknął pod wodą, zanim obecni temu wypadkowi łódź odpiąć i z ratunkiem tonącemu dziecku pospieszyć mogli.

Ofiara lichwy. W Szczercu zdarzył się temi dniami wypadek, który zainteresować powinien władze szkolne, a nawet prokuratorję państwa. Stanisław Budziński, nauczyciel szkoły ludowej w Czerkasach, w powiecie lwowskim, pobierający miesięcznie aż 20 zł., z której musi żonę i troje dzieci utrzymać, popadł z powodu słabości swej rodziny w ręce niejakiej Chany Müller, handlarki wiktuałów. Wyłudziła ona mianowicie w zamian za dostarczone żywności od Budzińskiego arkusz pensyjny w zastaw i co pierwszego pobierała za niego pensję, dając mu z takowej co łaska jej raczyła. Budziński, zrozpaczony, w ostatecznej nędzy nie widział innego punktu wyjścia dla siebie, jak jawić się dnia 1. czerwca br. w urzędzie podatkowym i przy wypłacie pensji wyrwać Müllerowej z rąk swój arkusz, z oświadczeniem, że dalej wyzyskiwać się nie da, gdyż dziesięć razy już zapłacił to, co jej był winien. Jak pantera, rzuciła się Müllerowa na niego, chwyciła obiema rękami za piersi, domagając się zwrotu arkusza. Budziński chciał udać się do urzędu gminnego, lecz Müllerowa w pogoń za nim się udała i tuż przed samym urzędem gminnym na jej krzyk zbiegło się wielu żydów, porwali Budzińskiego, obalili go na ziemię i póty bili, dopóki mu arkusza nie wydarli. Na ratunek nikt się nie jawił. Müllerowa jest dalej w posiadaniu arkusza płatniczego i dalej ma pobierać pensję. Fakt ten nie należy wcale do rzadkości, albowiem w każdem mieście znajduje się podobny lichwiarz nauczycieli, który stosami przechowuje u siebie arkusze płatnicze, zostające u niego w zastawie za udzielone nauczycielom pożyczki i zaliczki, które biedny nauczyciel jest zmuszony zaciągać w nagłych wypadkach, a dostawszy się raz w ręce takiego lichwiarza, nie rychło z jego szpon wyrwać się może.

Wizytacja. Namiestnik hr. Badeni zwidził dnia 22. bm. po śniadaniu w Brzeżanach szkołę ludową dziewcząt, szpital, urząd podatkowy, urząd miejski, sąd obwodowy, wydział powiatowy, gdzie marszałek przedstawił zgromadzonych w komplecie członków rady powiatowej, dalej straż ogniową ochotniczej straży ogniowej i bursę polską. O godzinie 7 odbył się objad w Raju, na który otrzymali zaproszenie naczelnicy władz, obaj proboszczowie i burmistrz. Nazajutrz o g. 6 rano wyjechał namiestnik do Podhajec, gdzie przybył o 8 rano. Miasto świątecznie przystrojone. Namiestnik lustrował przedewszystkiem starostwo, poczem zwidził szpital, szkołę, urząd gminny i wydział powiatowy, następnie złożył wizytę miejscowemu proboszczowi, księdzu Kierszce i odjechał o godz. 1 popołudniu do Monasterzysk, skąd koleją na Stanisławów uda się do Radowiec.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Sanoku, odbył się w czasie od 13. do 18. czerwca rb., pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół dra Ludomiła Germana. Do egzaminu przystąpiło 24 uczniów publicznych i 6 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Boczar Stanisław, 2. Chłopicki Tadeusz, 3. Ciupka Władysław, 4. Dziedzic Wojciech (z odznacz.), 5. Florjan Stanisław (z odznacz.), 6. Tinzburg Ozjasz, 7. Ilnicki Władysław (ekstern.), 8. Graliński Filemenejusz, 9. Krupski Piotr, 10. Krzeczowski Mieczysław (ekstern.), 11. Łodyński Włodzimierz, 12. Mang Józef, 13. Notz Karol (ekstern.), 14. Opolski Jan, 15. Pietrzkiewicz Leopold, 16. Płachetko Tadeusz (ekstern.), 17. Ramer Salomon, 18. Siedleczka Michał, 19. Szczerbatiuk Bazyli, 20. Szczyrba Metody, 21. Witoszyński Roman, 22. Wojtowicz Józef (z odznacz.). Trzem abiturjentom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach, na rok reprobowano 1, zaś bez terminu 2 publicznych, a 2 eksternistów.

Gwałtowny cyklon zniszczył dworzec kolei państwowej w Mysłowicach, zdarł z niego dach i wyrwał schody. Belki z dachu porozrzucał po szynach, wskutek czego po całogodzinnej dopiero pracy mógł przez tor przejechać pociąg pospieszny. Szczęściem nikt z ludzi nie postradał życia. Cyklon ten wyrządził także znaczne szkody w okolicy Szczakowej.

Samobójstwa w armji austrjackiej. *Statistische Monatschrift*, organ centralnej komisji statystycznej we Wiedniu, podaje nie wesołe cyfry z dziedziny statystyki samobójstw, popełnionych w austrjackiej armji w czasie od 1873—1890 roku włącznie. I tak, w powyższym okresie popełniono ogółem 5808 samobójstw, czyli przeciętnie każdego roku 323 (w r. 1891 — 336). Z tej liczby ogólnej przypada 3431 samobójstw na królestwa i kraje, reprezentowane w radzie państwa, 1982 na kraje korony węgierskiej, 395 na Bośnię i Hercogowinę. W stosunku do przeciętnego stanu czynnego liczba samobójstw na 100 000 ludzi wynosi: w Przedlitawji 120, na Węgrzech 123, w krajach okupowanych 87. Galicja dostarczyła stosunkowo wcale nieposlednią liczbę ofiar samobójstwa w wojsku, gdyż 925. Przewyższyły ją tylko Czechy. W ogólności kraje słowiańskie prześcigają się w tym smutnym zawodzie. Z całej Przedlitawji najszczęśliwszy jest Tyrol.

Obawa przed karą i niechęć do służby wojskowej były głównemi przyczynami samobójstw. Drugi z tych powodów wykazuje z biegiem czasu coraz więcej nieszczęśliwych wypadków. Najmniej stosunkowo samobójstw w wojsku spowodowała tęsknota w tym okresie. Przypuszczać należy, że na frekwencję samobójstw w armji wywierały także wpływ względy narodowe i wyznaniowe, jakoteż społeczne stosunki ludności. W tym ostatnim kierunku atoli statystyka żadnych nie dostarcza danych.

Zagadkowy jegomość. W Łodzi na ul. Piotrkowskiej w pobliżu szpitala, 12 letnią Jadwigę Myszkównę zatrzymał jakiś jegomość i poprosił, aby mu wskazała ogród Scheiblera. Gdy dziewczyna zgodziła się, jegomość zaproponował, aby wsiadła na bryczkę, a następnie, gdy M., zmuszona, spełniła życzenie, zagroził, że, w razie jakiegokolwiek krzyku, zabije ją. Zamiast do Scheiblera, zawieziono ją do wsi Chojny i tu w chacie za lasem zamknięto. Gdy jegomość ów oddalił się, zapowiadając, że wkrótce wróci i pojadą dalej, dziewczyna wybiła okno i uciekając przez pola, powróciła do Łodzi. Kto zacz jest ów jegomość i co za cel miał w uprowadzeniu Myszkówny, niewiadomo.

Komentarz do wypadku Wasilewskiego. Donieśliśmy w swoim czasie o samobójstwie znanego inżyniera Wasilewskiego, które w całej Warszawie wywarło silne wrażenie. Obecnie przybywa nowy komentarz do tej sprawy: Otóż parę tygodni temu inżynier Wasilewski, ożeniony z wdową po znanym Rawiczu, powieszonym w r. 1863 w Siedlcach, przechadzał się z żoną po alei Ujazdowskiej, a zobaczywszy w ulicy bocznej dorożkę, kiwnął na dorożkarza, aby podjechał. Gdy to nastąpiło, pani Wasilewska chciała wsiąść do dorożki, ale jednocześnie z drugiej strony wsiadał do tejże dorożki oficer huzarów. P. Wasilewski odezwał się do niego, zwracając mu uwagę na to, że dorożka przez niego jest zamówioną, na co otrzymał odpowiedź: „Paszoł won!“ Gdy zaś p. W. podobną odpowiedzią się nie kontentował, lecz dalej protestował, wówczas oficer wyciągnął rewolwer i wypalił do p. Wasilewskiego, mierząc mu wprost w głowę. Pomimo bliskiej odległości kula chybiła, raniąc tylko p. W. Oficer po wystrzale chciał uciekać, ale zebrana bardzo licznie w alei publiczność otoczyła go dokoła, nie wypuszczając dopóty, dopóki z pobliskiej Doliny nie sprowadzono oficera żandarmów, który aresztował oficera. Podobno głównodowodzący armją, jenerał Hurko, skazał owego oficera na 30 dni aresztu i wykreślenie z armji. Wykreślenie z armji musi jednak pozyskać sankcję carską, która może być odmówioną. Nie można zresztą powiedzieć, iżby to była surowa kara za jawne usiłowanie zabójstwa, ale przecież i Barteniewa za dokonane z rozmysłem morderstwo skazano tylko na 8 lat ciężkich robót, a car ułaskawił go. Wysłany do zakaspijskiego kraju morderca ten i nadal będzie zdobił szeregi wojsk rosyjskich. Nic dziwnego, że po takim precedensie nastąpił wypadek z Wasilewskim, a interesowany w tem huzar podobno do otaczającej go publiczności odzywał się, że wszystkich może zastrzelić jak psów. Widocznie, że takie panuje w Warszawie przekonanie! Inż. Wasilewski w tydzień niespełna po tym wypadku odebrał sobie życie. Znajdował się podobno w trudnem położeniu materjalnem, czyli jako przedsiębiorca w interesach. Ale bliscy jego znajomi twierdzą stanowczo, że to nie byłoby go spowodowało do samobójstwa, bo miał bardzo zamożnych protektorów. Utrzymują tedy, że ostatecznie na opłakania godną decyzję jego musiał wpłynąć wypadek z oficerem. Być też bardzo może, iż kontuzja nadwerężyła mózg jego.

Cenzura rosyjska. *Daily News* donoszą z Odessy o nowym wybryku cenzury rosyjskiej. Oto w tych dniach rabin tamtejszy otrzymał od starszego rabina w Królewcu depeszę telegraficzną z oznajmieniem, iż porty Stanów Zjednoczonych są faktycznie zamknięte dla żydów rosyjskich. Za odczytanie tego telegramu w synagodze, skazała cenzura odeska rabina na grzywnę czterdziestu rubli — za ogłaszanie niecenzurowanej wiadomości.

Szczęśliwy Milan. Były władca Serbji, Milan Obrenowicz, zwący się obecnie hr. Takowa, ma stanowczo więcej powodzenia jako *bon vivant* paryski, aniżeli miał go na tronie serbskim. „Fortuna matka“ uśmiecha się doń bez przerwy, zarówno przy zielonych stolikach *„Petit-Club'u“*, jak na zielonej murawie areny wyścigowej w Longchamps. W biegu o *grand prix* wygrał bagatelkę 70 000 fr, a temi znów dniami o mało co nie powiodła mu się „kombinacja“, przynosząca 150.000 fr. w zysku. Mianowicie założył się był z bookmakerem Mathyssenem, w stosunku 1 : 30, że cztery oznaczone przezeń konie w czterech biegach nagrody zdobędą i ze swej strony postawił 250 luidorów. I rzeczywiście trzy wymienione w umowie konie zwyciężyły. Lecz zanim zakład miał się do reszty rozegrać, sprytny bookmaker, widząc się zagrożonym utratą 150.000 fr., wpadł na pomysł oszukańczy i owego czwartego konia szybko odkupił od właściciela za 25.000 fr., aby naturalnie następnie wycofać go z areny. Podstęp ten udał się bookmakerowi, który zapewne niewiele sobie robi dziś — uratowawszy w ten sposób 150.000 fr. — z oburzenia Milana i jego klubowych towarzyszy. Ci zaś mają nauczkę, ile są warte jakiekolwiek umowy i zakłady z bookmakerami wyścigowymi.

Cykliści. Liczba cyklistów belgijskich wynosi podobno 10.000. Ostatni popis ich w Liège wykazał cyfrę siedmiu tysięcy.

Wystawa syberyjska. W Moskwie projektowanem jest urządzenie wystawy syberyjskiej. Współudział swój w wystawie przyrzekli wszyscy najwybitniejsi przemysłowcy syberyjscy.

Znany anarchista Most wstąpił podobno do amerykańskiej armji zbawienia. Jeśli wiadomość prawdziwa — podaje ją *Figaro* — to widocznie Most pragnie zupełnie zerwać ze swoją przeszłością.

Szarańcza. Na Kaukaz spadła w niebywałem mnóstwie szarańcza. Pociąg towarowy, idący przed kilku dniami z Baku do Tyflisu, musiał w drodze stanąć, nie mogąc się przebić przez szarańczę.

Naczelne dowództwo nad armją niederlandzką, która pozostaje dotąd bez naczelnego przywódcy, powierzone ma być jenerał-majorowi van Helden.

Nekrologja. Filomena Koligówska, żona majstra szewskiego, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 51. — Antoni Baranowicz, obywatel m. Lwowa, długoletni przełożony korporacji malarzy, lakierników, farbiarzy, założyciel stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy“ mieszczan lwowskich, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 66. — Ks. Aleksander Lewicki, kapłan jubilat, gr. kat. proboszcz w Korszowie, zmarł d. 19. bm. w 86 r. życia, a 58 kapłaństwa.

Do wiadomości urzędu budowniczego podajemy, że restauracja domu przy ul. Kościuszki odbywa się wbrew wszelkim obowiązującym przepisom. Nie ustawiono ochronnego rusztowania, umożliwiającego wolny przechód chodnikiem, tak, że publiczność musi przechodzić na drugą stronę ulicy. Możeby sam p. dyrektor Hochberger zechciał o tem się przekonać.

Kronika brukowa. W domu przy ul. Łazarza l. 9. dostał się na strych złodziej i skradł bieliznę, własność p. Franciszka Schneidera.

Aresztowano niebezpiecznego rzezimieszka, Konstantego Sokołowskiego vel Sokołowicza, który w celach kradzieży kręcił się po targach.

Umysłowo chorą dziewczynę, liczącą około lat 20, szatynkę wzrostu średniego, przytrzymano wczoraj w rynku i odesłano do zakładu dla obłąkanych.

Niewyśledzeni złodzieje włamali się ubiegłej nocy do piwnicy Leona Grubera przy ul. Polnej l. 18, skąd skradli mu wiktuały i zapas wódki. Złodzieje wyłamali kratę żelazną.

Policja aresztowała wczoraj kilkunastu włóczęgów, którzy grasowali po Wysokim Zamku i wyprawiali tam gorszące awantury.

Na pl. Smolki ustawiono lampę Siemensa. Po założeniu skweru, okalającego studnię, plac ten przedstawia się obecnie bardzo ładnie.

(*n.*) **Krwawa awantura** miała miejsce w Przemyślu w niedzielę dnia 19. bm. W mieście tem — jak wiadomo — załoguje wiele wojska, pomiędzy którem szczególniejszą pochopnością do awantur i bójek odznaczają się tak zwani „żeniści“, (żołnierze inżynierji) rekrutowani przeważnie z narodowości niemieckiej. Nabili oni już niejednemu guza, a we czwartek, w święto Bożego Ciała opadli wachmistrza 10. pułku piechoty, krajowca, obrażając tegoż na punkcie narodowościowym. Źle jednak tym razem trafili, bo kiedy obrażony wachmistrz opowiedział swym „chłopcom“ o zniewadze, jaka go ze strony Niemców spotkała, poruszyło się bractwo i z okrzykiem „zemsta!“ ruszyło w niedzielę na „Wygodę“.

A „Wygoda“, to ogródek restauracyjny — nie tak wprawdzie wygodny, jakby się to z nazwiska wydawać mogło, jednak najmilsze miejsce pobytu „żenistów“, którzy się tam w każdą niedzielę zgromadzać zwykli, a i tym razem w pokaźnej znajdowali się tam liczbie.

Przybyli „chłopcy“ przybrali od razu postawę wojenną: ten wyrwał kół z płota, ów dźwignął ławkę z ziemi, tamten porwał beczkę, a inny — dopadłszy do grajków, wyrwał żydowi sążnisty bas, zawodząc nim młynka w powietrzu. I rozpoczął się atak: szklanki, beczki i ławki latały jak piłki w powietrzu; bito, co się zowie, aż Niemcy — syci guzów, podali tył zwycięzcom i skacząc w nurty Sanu, płynącego obok ogródka, ratowali się ucieczką. Na placu boju pozostali „chłopcy“ z 10. pułku, obwołując zwycięstwo, a u nóg ich spoczywało ośmiu „żenistów“, wijących się z bolu. Opodal leżały drzazgi z basa, który nikomu nic nie zawinił...

Awantura ta byłaby może zabawną, gdyby nie smutny rezultat walki, albowiem dwóch zapaśników — jak sprawdzono — nie będzie można utrzymać przy życiu. A fakt to z przemyskiego bruku nierzadki — niestety.

Bankiet dla Edw. Jelinka w Poznaniu. Jeden z najwierniejszych nam przyjaciół narodu czeskiego, gorący wielbiciel i znawca literatury naszej, Edward Jelinek, bawił w ubiegłym tygodniu w Poznaniu. Przybył tam w celach naukowych, a zarazem, jak sam to oświadczył, aby po 12-letniej przerwie odetchnąć powietrzem wielkopolskiem.

Otóż członkowie redakcji *Dziennika Poznańskiego*, tego pisma, w którem Edward Jelinek rozpoczął swą karjerę literacką polską, nie pominęli sposobności, aby z Poznania wyniósł jak najlepsze wrażenie i dlatego urządzili ucztę na cześć jego we czwartek wieczorem, na którą przybyło około 30 osób z pośród świata literackiego, dziennikarskiego, artystycznego, prawniczego i w ogóle z inteligencji. Podczas uczty był zacny gość czeski przed-

---

lecono w tej sprawie urzędowanie w języku niemieckim. Niedziw przeto, że nazwiska niemal całej ludności żydowskiej brzmiały i brzmią dziś jeszcze z niemiecka. Używanie przybranych nazwisk nakazane zostało starozakonnym pod karą 50 zł.

Drugiem z rzędu obok patentu tolerancyjnego rozporządzeniem, było zniesienie dawnego systemu cenzuralnego istniejącego w Austrji od czasów Ferdynanda II. Za czasów Marji Teresy, prócz cenzury duchownej, fungującej przy ordynarjatach biskupich, istniały osobne komisje cenzuralne państwowe. Zniósł je Józef II., powierzając (w czerwcu 1781 roku) cenzurę nadwornej komisji oświaty. W myśl nowego rozporządzenia, ulegać miały konfiskacie tylko dzieła, obrażające moralność publiczną, wiarę chrześcijańską i katolicyzm w szczególności. Zupełną niemal swobodę zastrzegł natomiast cesarz dla prasy perjodycznej, dozwalając jej na bezwzględną krytykę, o ile takowa nie przybierała charakteru paszkwilu. Dokładniej sposób cenzury książek określał patent (z dnia 20. stycznia 1790 roku), w którym znajdujemy ustęp następujący: „Jako albowiem dzieła, które zasady wszelkiey Religii y obyczajności, tudzież wszelki porządek społeczności nadwerężyć i związki wszystkich krajów narodów rozerwać zdolne są, takowe skutki za sobą ciągną, które powszechnie za szkodliwe uznają się, a obowiązek ku dobru ludzkości wymaga, ażeby rozszerzeniu onychże o ile możności zapobiedz — zaczem ów, który przekonany zostanie, iż książki takiego gatunku bez aprobacyi cenzury tu w tym kraju drukowane za granicę przesłał, bez różnicy, czyli takowe dzieło oryginalnie tu, lub za granicą pisane było, oprócz ukarania powyżej ustanowionego — (50 zł. grzywny od egzemplarza) jeszcze osobliwey karze cielesnej podpadnie“. Temże samem rozporządzeniem nakazano, by cenzurze przedkładano dzieła do oceny w rękopisie, nie zaś po wydrukowaniu“.

Dodatnie wrażenie, jakie wywołać musiało uregulowanie spraw cenzuralnych, osłabiły wydane w latach następnych przepisy, istniejące po dziś dzień niestety, ściśle fiskalnej natury. Mowa tu o stemplu kalendarzowym i dziennikarskim. Stempel kalendarzowy wprowadzono już w czerwcu 1784 roku, nakładając na obce wydawnictwa tego rodzaju opłatę w wysokości piętnastu krajcarów od egzemplarza, krajowe zaś kalendarze, (podzielone w lutym 1788 r. na pięć kategoryj) obłożone zostały niższą opłatą, od 15 krajcarów do dwu feników.

Stempel dziennikarski wszedł w życie o wiele później, gdyż dopiero w maju 1789 roku i wynosił pierwotnie pół krajcara od każdej gazety, tudzież krajcar od arkusza druku pism potocznych i komedji. Dochód, z tego źródła płynący, miał być użyty na założenie kursów pedagogicznych.

Łaskawszym okazał się Józef II. dla drukarzy. Znosząc dawne przywileje, pozwala w kwietniu 1782 r. na zakładanie oficyn do odlewania liter typograficznych, zakazuje w czerwcu t. r. przedruku książek krajowych i kupfersztychów, przyzwalając równocześnie drukarzom i księgarzom na wolny handel książkami krajowemi i zagranicznemi. W kwietniu 1784 ogłoszone zostało pozwolenie przedruku dzieł zagranicznych, zaś w dwa lata później (w maju 1786 r.) zabroniono nietylko przedruku, ale i sprzedaży przedruków z dzieł, wydanych w Austrji. Dzieł zagranicznych, tolerowanych jedynie w monarchji, nie wolno było od r. 1790 tłómaczyć na język niemiecki lub krajowy — tem mniej zaś drukować.

Ostatnie rozporządzenie w tej mierze wydane (w styczniu 1789 r.), dotyczyło kolportaży. Roznoszenie i sprzedaż książek po domach dostępnem stało się tylko dla krajowców za bezpłatnem pozwoleniem rządowem. Sprzedawać wolno było tylko książki krajowe, aprobowane przez cenzurę.

Komentarzy do zbyt może pesymistycznych poglądów Józefa II. na prasę perjodyczną, zwłaszcza w latach późniejszych jego rządów — domyśleć się nie trudno. Cesarz dając wolność do pewnego stopnia prasie, pragnął niezawodnie za pomocą niej wpłynąć na podniesienie poziomu oświaty u ogółu. I w tym wypadku nadużyto jego dobrej wiary. Anegdotyczny charakter ówczesnego dziennikarstwa czynił je wielce pochopnem do wybryków paszkwilowych. Nie oszczędzano w nich nawet osoby monarszej. Z tego też powodu w r. 1783 na wyraźne życzenie Józefa II. zakazano publikacjom wiedeńskim (*„Die Post von Wien“* i *„Das Wiener Blättchen“*), zamieszczania wszelkich wzmianek o osobie cesarza. Następstwem tego braku wiary ze strony cesarza w dodatnie wpływy prasy był — stempel dziennikarski, za pomocą którego spodziewano się poskromić wybryki niesfornych publicystów. Stempel dziennikarski — zdaniem Józefa II., wyrażonem w odręcznem piśmie do kancelarji nadwornej w dniu 16. stycznia 1789 r. — z przeznaczeniem dochodu na cele pedagogiczne — miał być środkiem o wiele pożyteczniejszym i skuteczniejszym dla oświaty i honoru narodu, aniżeli cała działalność tego rodzaju piśmiennictwa... (C. d. n.)

Stanisław Pepłowski.

4

miotem wielce serdecznych owacyj. Pierwszy toast na cześć Jelinka wzniósł osobisty przyjaciel jego od lat wielu, naczelny redaktor *Dzien. Pozn.* p. Fr. Dobrowolski, na zdrowie czeskiego literata, jako jednego z czeskiej drużyny literackiej, który mimo wszelkich prądów politycznych, zawsze wiernie trzymał z narodem polskim i obok Tonnera jest w Czechach najlepszym szermierzem idei czesko-polskiej wzajemności. W tym mniej więcej duchu obracały się dalsze przemówienia. Wzruszony do głębi gość czeski, w serdecznych odpowiadał słowach na każdy prawie toast. Opowiadał nam, jak znowu niedawno zaczepiony został przez pewne pismo rosyjskie za stanowisko, jakie zajmuje wobec Polaków, które to pismo nazwało go idealistą. Ale on nie uważa tego za zarzut, gdyż wie najlepiej, że poznawszy może więcej, aniżeli którykolwiek z jego rodaków, naród polski, w pismach swych przedstawiał go jak najwierniej, a jeżeli rozprawy jego wychodzą na korzyść narodu polskiego, to wina to i zasługa narodu polskiego, a nie jego. Mowca czeski wierzy w ideę sprawiedliwości, która i szlachetnemu narodowi polskiemu przynieść musi zwycięstwo.

Szczególnie serdecznie odpowiedział gość na toast, wniesiony na cześć Czeszek, toastem na cześć Polek, których tyle wydał naród polski przedewszystkiem w czasach porozbiorowych i których wpływ był także bardzo zbiewiennym dla Czeszek. Honorata Zapporowa, to także była Polka!

Majątek m. Warszawy. Przed kilku dniami *Dziennik Warszawski* podał niektóre dane ze spisu oceny majątku miasta Warszawy z przed laty 25, a mianowicie w roku 1867. W owym czasie własność miasta w gruntach i budynkach była oceniana na 3,399.402 rs. 42½ kop., kapitału zaś posiadało 65.116 rs. Wartość budynków miejskich była oceniona na 1,987.015 rs., w tem gmach ratusza 793.200 rs., Teatr Wielki i Rozmaitości z bocznemi oficynami 710.775 rs. 51 kop., Gościnny Dwór za Żelazną Bramą 390.000 rs., kolumna Zygmunta III., wzniesiona 1643 roku, 27.000 rs., pomnik Kopernika 30.000 rs. Kanałów miejskich było 9.037 sążni, bruków 286.843 sążni kwadr., trotuarów i przejść w poprzek ulic 6.367 sążni kw.

Nowe alarmy głodowe słychać z Petersburga. Mianowicie miały tam nadejść z rozmaitych okolic Rosji nader niepomyślne wiadomości o położeniu włościan. Np. z gubernji Woroneżkiej donoszą, że w wielu jej powiatach stan rzeczy obecny jest trudniejszy jeszcze, aniżeli był w zimie, i że wspracia dotychczasowe powinne nadal być rozdzielane. W okręgu Akiermańskim i Besarabskim zniknęły wszelkie nadzieje co do żniw tegorocznych. Ludność, przymierająca z głodu, idzie do coraz gorszych czasów, tem więcej, że hodowla owiec upadła kompletnie, a bydło skutkiem braku paszy po większej części zmarniało wszędzie. To też prasa petersburgska ostrzega rząd zgodnym chórem, aby nie oddawał się iluzjom co do tego, jakoby ciężkie czasy dla Rosji już przeminęły.

Wzięty na kawał. Zabawna anegdota krąży po szpaltach dzienników berlińskich. Do nabitego tramwaju dąży elegancki młodzieniec; naraz na widok stojącego na platformie konstabla cofa się z okrzykiem przerażenia: „Tam do licha! konstabl". Urzędnik policji, w nadziei dokonania świetnej może gratki, zeskakuje co prędzej dla ścigania nieznajomego, który z przeciwnej strony wskakuje na opróżnione w tramwaju miejsce, rzucając wyprowadzonemu w pole konstablowi uprzejme: „Ślicznie dziękuję!"

Polonizowanie Ameryki. „Podczas gdy w Europie mówi się o zruszczeniu i zniemczeniu Polski, zanosi się na to, że miasta amerykańskie, jak Milwaukee, Cleveland itd., mogą się stać prawie wyłącznie polskiemi, a dzienniki amerykańskie z różnych okolic donoszą o zwycięstwach politycznych, odniesionych przez żywioł polski nad żywiołem niemieckim". — Tak pisze paryka *Revue bleue.*

Wystawa księgarska. W sierpniu b. r. będzie otwarta w Amsterdamie wystawa dzieł sztuki drukarskiej. Termin nadsyłania okazów oznaczono na dzień 15. lipca. Wystawa nosi urzędową nazwę: „*Exposition internationale du livre à Amsterdam.*" Przypominając ten termin, nie wątpimy, że wydawci nasi nie omieszkają pokazać Holendrom wzorów drukarstwa, jednego z nastarszych w Europie.

Niestosowny zawód. Takiego niezgrabnego człowieka, jak pan, to jak żyję nie widziałem. Nie pojmuję, dla czegoś pan właśnie został subjektem, pan taki niezgrabyny i niepraktyczny. Trzeba mu było zostać uczonym.

Tchórzliwy. — Zostałeś pan wybrany sędzią przysięgłym.

— Czyby nie można tego zamienić na karę pieniężną?

Odpowiedzi od redakcji. „Dawnemu koledze": Każdą wzmiankę w tych sprawach chętnie zamieszczamy. Prosimy tylko o doniesienie. Czołem.

Od Administracji.

Celem uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień, ostrzegamy interesowanych, że nie upoważniamy żadnych ajentów, ani biór do przyjmywania ogłoszeń dla „Dziennika Polskiego" we Lwowie i na prowincji.

Wszelkie ogłoszenia dla „Dziennika Polskiego" przyjmuje jedynie i wyłącznie Administracja „Dziennika Polskiego" we Lwowie, plac Marjacki l. 6.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 26. bm. o godzinie 9. rano w lokalu Towarzystwa ulica Zyblikiewicza l. 28.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gosp. gal. oraz zwidzenie gosp. szkół krajowych w Dublanach z pouczeniami na miejscu przy współudziale pp. profesorów odbędzie się w niedzielę dnia 10. lipca b. r. o godzinie 3. popołudniu w lokalnościach wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. XLVIII. zebranie miesięczne Tow. historycznego odbędzie się w sobotę dnia 25. czerwca br. o godz. 7. wieczorem w sali XV. uniw.

Z konserwatorjum gal. Tow. muzyczn. W sobotę dnia 25 czerwca b. r. o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny) publiczny konkurs celnujących uczniów konserwatorjum, ubiegających się o nagrodę. W tym roku konkurują uczniowie klas wyższych: a) szkoły organów, b) śpiewu solowego, c) fortepianu, d) skrzypców, e) wiolonczeli.

Rozdanie nagród i odczytanie klasyfikacji uczniów, nastąpi w środę 29. czerwca b. r. o godzinie 11. przed południem.

Bilety wstępu na produkcję konkursową wraz z programem nabyć można w kancelarji Towarzystwa, lub w dzień produkcji przy kasie. Cały dochód przeznaczony na pomnik Schopena. Wstęp wolny wykluczony.

Z „Gwiazdy". Walne zgromadzenie Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" odbyte w dniu 30. maja b r. obrało na rok bieżący kuratorami Stowarzyszenia pp.: Bocheńskiego Alojzego, Ciuchcińskiego Stanisława, Głodzińskiego Franciszka, Kiselkę Karola, Krzena Edmunda, Romanowicza Tadeusza i dr. Skałkowskiego Tadeusza, do zarządu wybrani: prezesem p. Głodziński Franciszek, zastępcą prezesa Kindel Ferdynand, sekretarzem Waśniewski Stanisław, bibljotekarzem Jasiński Zygmunt, do wydziału weszli: Ciehocki Zygmunt, Gürsching Walery, Reczuch Szczepan, Müller Bernard, Smoleński Kazimierz, Veit Wincenty.

Noc Świętojańska.

Mrok wieczoru letniego zwolna zapadał, otaczając wszystko dokoła zaledwie dostrzegalnym zrazu cieniem, który z każdą chwilą gęstniał, ciemniał, rozszerzał swe panowanie, aż całą ziemię pogrążył w ciemności.

I była chwila, w której zdało się, że oddech czasu przycichł, tętno wszelkiego życia ustało. Gardziołka ptasie zamilkły, kielichy kwiatów zamknęły się — w oczekiwaniu tego, co nastąpi.

Trwało to chwilę — w tem na pogodnem tle niebios zajaśniała mała, maleńka gwiazdeczka, za nią druga, trzecia, dziesiąta i wkrótce miljony światełek, iskrząc się na lazurze nieba, zwiastowały światu nadejście nocy świętojańskiej.

Ileż uroku i tajemniczego czaru posiada ta piękna noc świętojańska! Ile serc bije żywiej na jej wspomnienie — ile nadzieją znalezienia cudownego kwiatu paproci, który daje szczęście! Ile razy nadzieja ta okazała się zwodniczą, ile gorzkich, palących łez wywołuje...

Blady księżyc, pan nocy, wypłynął na niebie, a w ślad za nim, znacząc jego pochód, rozlała się po ziemi jasna wstęga, oblewając srebrnem światłem lasy, pola, domy uśpione.

I nic nie przerywało ciszy uroczystej, tylko czasem trącone wietrzykiem liście zaszemrały, tylko czasem gwiazdka samotna, oderwana od towarzyszek, uleciała w przestrzeń...

Srebrnym śladem księżyca szły dwie postacie, chłopiec i dziewczyna. — On piękny i silny jak dąb młody — ona jak sarenka prześliczna i zwinna.

Las szumiał tajemniczo, gwiazdki mrugały złotemi i zielonemi oczkami, w zaroślach igrały fosforyczne robaczki świętojańskie, księżyc uśmiechał się — lecz oni nie zważali na to.

Idą zwolna, a oczy ich, skierowane ku ziemi, z wytężeniem szukają kwiatu. Płoną pragnieniem, płoną nadzieją uchwycenia szczęścia — tego pięknego, tego czarownego, co raz tylko, w uroczej nocy letniej życiu ludzkiemu zakwita, a tego, kto je znajdzie, podobnym bogom czyni!

Weszli w las. — Drzewa szumieć przestały, robaczki świecące wstrzymały się w locie, patrząc ze zdziwieniem na tych dwoje, a liście paproci chyląc się ku nim, pytały:

„Czemu mącicie nam spokój tej pięknej nocy? Czego szukacie? — Czy kwiatu szczęścia? — Wszak on jest tak blisko, bliziutko was, czyż go nie widzicie, nie czujecie? Kwiat szczęścia tkwi w was samych, rozkwita w sercach waszych, piękny, upajający, czarowny — czemuż go nie chwytacie, zajęci bezowocnem szukaniem w dali?"

Stanęli.

Czy zrozumieli szept paproci, czy serca własne odkryły im tajemnicę szczęścia?

Spojrzeli sobie w oczy i stali tak długo, oczarowani tem, co w tem spojrzeniu wyczytali...

Las dalej szumiał tajemniczo, gwiazdki mrugały złotemi i zielonemi oczkami, w zaroślach igrały fosforyczne robaczki świętojańskie, księżyc uśmiechał się — lecz oni nie zważali na to.

Przytuleni do siebie, złączeni pocałunkiem, znaleźli w tym uścisku kwiat szczęścia tak gorąco upragniony, znaleźli go promiennym i upajającym...

A liście paproci chyląc się ku sobie, gwarzyły o pięknym chłopcu i dziewczynie prześlicznej i o ich pierwszym pocałunku.

F. G.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w piątek ostatnie wielkie przedstawienie profesora K. Malinowskiego, dyrektora teatru mechanicznego i optycznego w Berlinie; jutro w sobotę „Lena", dramat w 4. aktach Jasieńczyka. Pierwszy występ pani Eweliny Szeligi, artystki teatru kaliskiego i drugi występ pana Michała Chądzyńskiego artysty teatru polskiego w Petersburgu.

Środowy popis, drugi z rzędu w tym sezonie egzaminów, szkoły muzycznej p. L. Marka utwierdził nas w przekonaniu, iż równie kierownik tejże, jak i nauczycielki, pracują pod hasłem rozumnej, efektem gardzącej, w ducha muzyki natomiast wnikającej metody nauczania. Do tego sądu upełnomocnia nas znowu umiejętnie a z niezbyttrudnych utworów Liszta, Szarwenki, Paderewskiego, Chopina i t. p. ułożony program i interpretacja tych kompozycyj, świadcząca o wielkiej gruntowności w nauczaniu. Wczoraj mieliśmy sposobność poznać następujące, nieco w technice zaawansowane uczennice pani Markiewiczowej: panny Hauswald, Kroch, Markiewicz, Mayer, Schönfeld, M. Tańczuk, H. i M. Wicherówne, B. i W. Wirstlein, F. i R. Zabłudowskie i pana Szawula. Dziś już wszystkie one, a zwłaszcza naszem zdaniem panny Markiewicz i Schönfeld, zapowiadają być dobremi pianistkami.

Programów po 10 cnt., z których rozsprzedaży dochód przeznaczono na fundusz budowy pomnika Chopina, sprzedano jak dotąd około pięćset.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 11. do 18. czerwca 1892 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 8·90 do 9·30 żyto 8·05 do 8·35, jęczmień browarny 7·25 do 7·50, pastewny 6·50 do 6·95, owies 6·55 do 7·—, hreczka 9·50 do 11·—, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·10, nowa 5·75 do 6·—, groch do gotowania 8·75 do 9·50, pastewny 6·50 do 8·25, fasola —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, wyka 4·50 do 5.25, koniczyna 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 26·— do 27·—, anyż płaski 28·—, do 29·—, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 9·50 do 10·50 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·— do 8·25, nasienie lniane 10·75 do 11·—, chmiel nowy 110·— do 121·—, nafta zwykła 4·50 do 15·—, salonowa 17·50 do 18·—, wosk ziemny 25·— do 29·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 50·55 do 50·75.

Ostatnie wiadomości.

Münch. Allg. Ztg. znany organ bismarkowski, zamieszcza w dniu 20. b. m. następujący komentarz do ostatniej bytności byłego kanclerza w Wiedniu: „Najważniejszym wypadkiem politycznym jest fakt, że książe Bismark zgłosił się po audjencję do cesarza Franciszka Józefa i że za pośrednictwem ambasady niemieckiej dano mu do poznania, że życzenie to nie może być spełnione." W związku z powyższem doniesieniem pozostaje wiadomość, zamieszczona w temże piśmie d. 21. b. m.: „Usilne wpływy berlińskie spowodowały fakt, iż cesarz Franciszek Józef nie przyjął księcia Bismarka. Pośredniczył w tej misji nader poufnej ambasador niemiecki ks. Reuss. Z chwilą wszakże wyjazdu księcia z Friedrichsruhe, wszystko było na najlepszej drodze."

Narodni Listy zarzucają księciu Bismarkowi, iż z chwilą przekroczenia granicy austrjackiej zaniechał rezerwy, wskazanej prywatnym celem jego podróży i że skutkiem przemów politycznych nadał takiż charakter swej podróży.

Z powodu spokrewnienia się rodziny Bismarków z rodziną Hoyosów, będzie miała Austrja jeszcze raz kłopoty z odwidzinami Bismarka. Dwoje bowiem najbliższych krewnych hrabianki Hoyosówny, dziś hrabiny Herbertowej Bismarkowej, a mianowicie babka jej hrabina Kamila Hoyosowa i stryj hr. Ludwik Hoyos, oboje mieszkający w Gracu, nie mogli być w Wiedniu na ślubie, gdyż hrabina Kamila jest zgrzybiałą staruszką i nigdzie nie wyjeżdża, a hr. Ludwik Hoyos leży chory. Owóż ks. Bismark przyrzekł staruszce, że zaraz po skończeniu kuracji swej w Kissingen, odwidzi ją w Gracu razem z nowopoślubioną parą. Obawiać się należy, że odwidziny te wywołać mogą jeszcze większe ekscesy, aniżeli w Wiedniu, gdyż Grac jest ogniskiem wszystkich wielkogermańskich agitacyj, a narodowcy niemieccy mają tam swój główny punkt oparcia.

Z Rzymu donoszą: Papież przygotował już encyklikę do biskupów Włoch, Hiszpanji i Ameryki z powodu jubileuszowych uroczystości Kolumba.

Kölnicshe Volks-Ztg. twierdzi, że ks. Bismark otrzymał zapewnienie, iż będzie w przejeździe przez Berlin przyjętym przez cesarza, jeżeli sam ze swej strony zrobi pierwszy krok do zbliżenia się.

W Paryżu słychać, że hrabia d'Haussonville, mąż zaufania hr. Paryża, zwrócił się do prezydenta rojalistycznej grupy w senacie, de Kerdrela, z wezwaniem, aby grupa senatorów złożyła oświadczenie, podobne do tego, jakie wydała rojalistyczna prawica izby poselskiej. Senator de Kerdrel, dobry rojalista, ale jeszcze lepszy katolik, stanowczo odmówił temu wezwaniu, ponieważ żadną miarą nie mógłby się zgodzić na konflikt z papieżem. Po de Kerdrelu uczynił to samo senator Cheunelong, który dodał, że po rozwiązaniu *Union de la France chrétienne* na rozkaz Watykanu, nie można walki podejmować na nowo. Również podobno pan Bocher, poprzednik hrabiego d'Haussonville, po dojrzałej rozwadze przyłączył się do tego samego zdania. Senatora Buffet miał znowu przekonać ks. de Broglie o zupełnej politycznej bezcelowości przyłączenia się do kroku prawicy poselskiej, która już żałuje swojego nierozważnego postąpienia, ponieważ z dnia na dzień mnożą się oświadczenia monarchistów, występujących przeciwko ogłoszonemu manifestowi stronnictwa.

Watykański *Voce della Verita* został za oszczerstwo, rzucone na Amalfitanę, skazany w osobie swego odpowiedzialnego redaktora na 10 miesięcy więzienia i grzywnę w wysokości 800 lirów. Papież brevem swem złożył kardynała Amalfitanę ze wszystkich godności kościelnych, a zarazem odjął mu prawo sprawowania funkcyj kościelnych.

Reuters Office donosi z Rio de Janeiro: Według nowszych wiadomości z Rio Grando opanowali zwolennicy Castilho stolicę i wszystkie większe miasta. Jen. Tavarex organizuje w mieście Bagé, uznanej prowizorycznie za stolicę, kontrpartję. Między skonfederowanymi i wojskiem neutralnem przyszło już do kilku utarczek. W jednej z nich padło 12 osób.

Bukaresztеńska *Vointa Nationale* zamieszcza list księcia Demetra Sturdzy, w którym on oświadcza, że jest kłamstwem doniesienie jednego z pism węgierskich, jakoby on dał pieniądze na pokrycie kosztów wysłania z Siedmiogrodu do Wiednia deputacji rumuńskiej, złożonej z paruset osób.

Jedno z pism wiedeńskich na podstawie prywatnych informacyj zapewnia, że prezydent ministrów bułgarskich p. Stambułow i prezydent ministrów rumuńskich p. Catargiu zjadą się niebawem razem w miejscowości, która jeszcze nie została oznaczoną. Pozornym powodem tego zjazdu ma być ewentualne porozumienie się co do środków w celu lepszego czuwania nad bawiącymi w Rumunji bułgarskimi emigrantami. W dobrze poinformowanych dyplomatycznych kołach sądzą jednak, że zjazd będzie miał głębsze znaczenie. Chodzić ma mianowicie o rokowania wstępne w sprawie ułożenia zasadniczych punktów ewentualnego traktatu obronnego pomiędzy Rumunją a Bułgarją. Zresztą zjazd obu premierów jest podobno wypadkiem w Sofji oddawna przewidzianym, ponieważ poufne rokowania pomiędzy Sofją a Bukaresztem w danej sprawie toczą się już od pewnego czasu. Dodają jeszcze, że pierwsze kroki ku owemu zbliżeniu obu państw Bałkańskich, mającemu bardzo konkretne cele na oku, nastąpiło w swoim czasie pod patronatem Anglji.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. czerwca. Komisja walutowa załatwiła już art. X. przedłożenia o obiegu srebra.

Pol. Corr. przytacza głos pewnego, wcale nieznacznego pisma francuskiego w Marsylji, które w tonie ironicznym wyraża się o przyjeciu Sokołów czeskich w Nancy.

Bismark pozostaje jeszcze — a bynajmniej nie ku zadowoleniu sfer oficjalnych — do dzisiejszego wieczora. Po tak niemiłych demonstracjach spodziewano się, że on natychmiast po weselu Wiedeń opuści, tymczasem uczynił inaczej. Wczoraj jeździł z wizytami do kilku wybitnych osobistości, i późnym już wieczorem udał się na wystawę, gdzie niezwłocznie otoczył go tłum bezmyślny, który każdej wypróżnionej przez Bismarka szklance piwa towarzyszył oklaskami i wiwatami. Gdy jakiś młody człowiek z tej ciżby zawołał: „Niech żyje największy mąż naszego stulecia!" — podziękował mu Bismark w głośnej przemowie, obiecując, że teraz, kiedy więzy pokrewieństwa przykuwają go do Austrji, niejednokrotnie jeszcze tutaj przybędzie.

Buda-Peszt 23. czerwca. Sejm uchwalił kwotę 1¼ miljona tytułem nadzwyczajnego dodatku dla urzędników.

Berlin 23. czerwca. Włoska para królewska, która wczoraj przybyła tu z Poczdamu, przyjmowaną była przez ludność w sposób wspaniały. Na wyraźne życzenie cesarza Wilhelma, wszystkie ulice i place były otwarte. Admirał Brin konferuje niemal ciągle z Caprivim.

Paryż 23. czerwca. Związek telegraficzny z Hiszpanją jest obecnie przerwany, gdyż tam strejkują wszyscy urzędnicy telegraficzni.

Wielką sensację obudza strata 4 miljonów, poniesiona przez paryskie „Towarzystwo fabryki dynamitu", skutkiem tego, iż dyrektor tej instytucji, bez upoważnienia, eskontował niepewne weksle angielskie pieniądzmi towarzystwa.

Prez. Carnot uda się we wrześniu do Chambery, na obchód setnej rocznicy wcielenia Saboudji do Francji.

Kraków 23. czerwca. Tutejsze „Towarzystwo wyścigowe" uchwaliło 25.000 zł. na ulepszenie i wzmocnienie toru; dalej podwyższenie nagród do wysokości łącznej 58.000 zł., urządzenie dwóch meetingów rocznie i liczne drobne inwestycje.

Wiedeń 23. czerwca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy południowej notowano: Kredyty 318·75; laenderbanki 224·70; sztacbany 304·50; lombardy 101; tytoniowe 180·75; alpiny 69·40; renta majowa 95·55; losy tureckie 42.

Poznań 23. czerwca. Ma tu dzisiaj przybyć nowy minister oświaty, p. Bosse, i zwidzieć tutejsze szkoły.

Oryginalny szczegół notują tutejsze dzienniki: Oto wszystkie sprawy, rozstrzygane w tej kadencji przez sąd przysięgłych, dotyczą krzywoprzysięstwa.

Wiedeń 23. czerwca. Ks. Bismark zwiedził dziś ratusz, gdzie przyjął go burmistrz dr. Prix i całe prezydjum rady. Cały gmach, tak ze wnątrz, jak i wewnątrz, podobał się Bismarkowi bardzo. O godzinie kwadrans na czwartą po południu odjechał Bismark pociągiem kurjerskim do Salcburga, gdzie zatrzyma się krótko i osobnym pociągiem pojedzie dalej do Monachjum.

Wiedeń 23. czerwca. Pomimo licznych zaprzeczeń, niezupełnie zręcznych, sprawdza się wiadomość, że ambasador niemiecki dał do poznania ks. Bismarkowi, by zaniechał żądanej audjencji u cesarza.

Wiedeń 23. czerwca. *Fremdenblatt* odpowiada na wstępny artykuł *Hamburg. Corresp.*, omawiający stosunek cesarza Wilhelma do ks. Bismarka, że o pojednaniu mowy być nie może, gdyż ks. Bismark zdaje się nie czuć potrzeby zgody, a cesarz pierwszego kroku nie uczyni. Znają ten stosunek w Wiedniu i dlatego dwór, ani rząd nie brał udziału w uroczystościach ślubnych.

Paryż 23. czerwca. Z Montbrizson donoszą: Po mowach obrońców został Ravachol na śmierć skazany; Beala i jego kochanka Soubere uwolnieni.

Po ogłoszeniu wyroku zawołał Ravachol: Witam wyrok w imieniu anarchji! Na co mu odparł przewodniczący: Możesz pan przemawiać tylko jako złodziej i morderca.

Paryż 23. czerwca. Z Loches donoszą, że sąd powziął ostatecznie uchwałę w kierunku ścigania Wilsona, osławionego zięcia Grevy'ego, za nadużycia, popełnione przy wyborach.

Odessa 23. czerwca. Mnóstwo rodzin niemieckich przesiedla się z okolic nadwołżańskich na Kaukaz, gdzie powstają liczne kolonje niemieckie.

Kopenhaga 23. czerwca. Prace około ufortyfikowania zachodniej strony Kopenhagi ukończone zostaną z końcem przyszłego miesiąca.

Londyn 23. czerwca. Nawet poważne organa radykałów przyznają, że ewentualny gabinet Gladstona nie będzie miał w sprawach zewnętrznych tej pewnej pozycji, co gabinet Salisbury'ego. Na konferencji liberałów z przewódcami antiparnelistów ułożono już ustęp wyborczego manifestu Gladstona co do homerulu.

Petersburg 23. czerwca. Wczorajszy *Goniec urzędowy* ogłosił ukaz, znoszący zakaz wywozu wszystkich gatunków zboża, z wyjątkiem żyta, mąki żytniej i wszelkiego rodzaju otrębów. Kupcy, trudniący się handlem eksportowym, są bardzo niezadowoleni z tego, że zakaz wywozu żyta i otrębów pozostaje nadal w mocy.

Przyjechali do Lwowa
dnia 23. czerwca 1892 r.

HOTEL ZORZA. M. hr. Stadnicka z Podola ros. J. Postruska z Wojniłowa. L. Garapichowa z Cebrowa. R. Garapichowa z Neterpiniec. A. hr. Męciński z Dukli. E. hr. Potocki z Bukowiny. J. Klostersky z Drohowyża. Z. Obertyński z Cieląża. A. Mysłowski z Koropca. J. Rosenstock z Rusiatycza. F. Mayer z Wiednia. R. Abramovits z Rumunji. M. Aywas z Wyżnicy. R. Blasberg z Krefeld. F. Bulford z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. B. Wierzchleyski z Kabarowiec. A. Kandis z Przemyśla. G. Zwititsch z Niemiec A. Schwarz, S. Fischl, N. Obertimpfer, M. Ibold, A. Reicher, H. Sagasser, G. Bustlof, I. Hirschmann, M. Silberstein I. Tintner, S. Pollak, A. Retzer z Wiednia.

HOTEL SZWAJCARSKI. T. Słonecka ze Stanisławowa M. Hordyński z Podbuża. E. Słotwińska z Hnidowa. J. Bursa z Brzostka. M. Tokarzewski z Buska. S. Górski z Podola ros.

Lwów, z Izby handlowej
z dnia 23. Czerwca 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	218 50	216 50
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	335 —	340 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5[illegible]	108 20
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 60	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
" " " 4-proc. w. a.	86 83	87 50
" " " 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 10	95 80
" " " 4 i pół pr. w. a. los. 58 l.	99 40	00 10
" " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	61 —	62 —
" " " 4½%	58 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 5 proc. w.a. los. w 15 lat.	60 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	94 —	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
" " " " II. "	101 —	101 70
Pożyczki kraj. [illegible] w. a.	104 60	
" " [illegible] w. a.	97 60	98 30
" " [illegible]	91 30	92 —
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
" Stanisławowa	99 50	92 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 62	5 72
Napoleondor	9 45	9 55
Pół imperiał	9 70	—
Rubel rosyjski srebrny	1 24	1 34
" " papierowy	1 21¼	1 22¼
100 marek niemieckich	58 35	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23 Czerwca 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	69 40	69 80
" węgierskie banku kredytowego	361 —	361
" Banku anglo-austrjackiego	156 10	155 75
" Unionbanku	248 25	248 25
" kolei Karola Ludwika	214 75	215 —
" kolei północnej	[illegible]	[illegible]
" kolei południowej (Lombardy)	101 —	101 —
" kolei państwowej	305 50	306 37
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197
Losy tureckie	—	
Losy komunalne wiedeńskie	159 25	161 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	181 25	179 2
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B. Sabath)	[illegible]	[illegible]
Losy regulacji Cisy	—	135 5[illegible]
Akcje Banku dla krajów koronnych	294 50	296 25
Renta węgierska złota 4-proc.	111	111 —
Akcje Bankvereinu	115 60	116 25
Rosyjski rubel papierowy	1 21¼	1 22¼
Losy premiowe węgierskie	—	152 50
Akcje kredytowe	318 87	319 12
Renta papierowa	—	—
Marki	—	—
Napoleondory	9 49	9 49
Berlin dnia . Czerwca 1892 r. (godz. . min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	
Akcje austrjackie kredytowe	—	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	—	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

TARG ZBOŻOWY.
Dnia 23. czerwca 1892.

Lwów: pszenica 8·80 do 9·—, żyto 7·80 do 8·25, jęczmień 6·— do 6·85, owies 6·65 do 7·50, rzepak nowy 9·50 do 9·75, groch 6·50 do 8·75, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 11·— do 11·15, bób 12·— do 12·50, bobik 6·50 do 7·—, hreczka 9·50 do 11·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 21·—, anyż 28·— do 29·—, kukuruda —·— do 6·—, chmiel nowy za 60·— do 68·—, spirytus 14·75 do 15·25.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 10·— do 10·50, czerwona 9·60 do 10·25, żółta 9·50 do 10·20, żyto 9·25 do 9·90, jęczmień browarny 7·50 do 8·—, pastewny 7·— do 7·25, owies 6·90 do 7·35, hreczka 8·— do 9·—, groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 11·— do 11·50 zł.

Usposobienie lepsze.

Rzeszów: rzepak wyczerpany, pszenica 9·— do 9·25, żyto 8·50 do 9·—, jęczmień 7·— do 7·50, owies 7·50 do 7·75, wyka 5·— do 5·80, bobik 6·75 do 7·50, chmiel 67·50 do 70·—, groch 8·— do 11·—, kukurudza 6·— do 6·50, rzepak 10·75 do 11·—, hreczka —·— do —·—.

Okowita 14·— do 15·25.

Budapeszt: pszenica na wiosnę 8·64 do 8·67, na jesień 7·93 do 8·03, kukurudza na czerwiec 4·88 do 4·91, na lipiec sierpień 4·93 do 4·95, owies na czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·42 do 5·45, rzepak na sierpień-wrzesień 11·70 do 11·80. Spirytus kontyng. bez podatku 17·— do 17·50.

Wydawca: Józef Leskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.